

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

Nie stać mnie na życie z Instagrama

Jak przestać finansować
cudze standardy własną kartą



Mamy problem. Ale spokojnie. Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.

SPIS TREŚCI

INTRO	1
Rozdział 1 - Twój standard życia właśnie dostał aktualizację	9
Rozdział 2 - Nie porównujesz pieniędzy. Porównujesz zdjęcia	18
Rozdział 3 - Algorytm nie chce, żebyś był zadowolony	29
Rozdział 4 - Promocja, która kosztowała cię 300 zł oszczędności.....	39
Rozdział 5 - „Należy mi się” to bardzo drogie zdanie	50
Rozdział 6 - Nie potrzebujesz nowej rzeczy. Potrzebujesz nowego zdjęcia życia	62
Rozdział 7 - Przestań robić zakupy w przerwie między dwoma rolkami	75
Rozdział 8 - Twoi znajomi też mogą być reklamą	86
Rozdział 9 - Ustal, ile kosztuje twoje „normalne życie”	99
Rozdział 10 - Daj każdej złotówce pracę, zanim Instagram da jej swoją.....	111
Rozdział 11 - Zanim klikniesz „kup teraz”, przejdź przez pięć pytań.....	123
Rozdział 12 - Wyczyść feed, zanim zaczniesz czyścić konto	135
Rozdział 13 - Zbuduj własny filtr: chcę, potrzebuję, pokazano mi	148
Rozdział 14 - Naucz się wydawać drożej tam, gdzie naprawdę warto.....	162

Rozdział 15 - A potem przychodzi miesiąc, w którym wszystko idzie do diabła	176
Rozdział 16 - A jeśli osoba obok chce żyć drożej niż ty? ...	189
Rozdział 17 - Kiedy znowu zaczniesz wydawać więcej, zauważ to zanim zauważy bank.....	203
Rozdział 18 - Nie wracaj do Instagrama po nową definicję sukcesu	215
Rozdział 19 - Zbuduj system, który działa nawet wtedy, gdy przestaniesz o nim myśleć	228
Rozdział 20 - Nie musisz wyglądać, jakby było cię stać. Wystarczy, że naprawdę cię stać.....	240

INTRO

Otwierasz Instagram tylko na chwilę. Naprawdę. Nie planujesz nic kupować, nie szukasz inspiracji, nie zamierzasz podejmować żadnych decyzji finansowych. Chcesz tylko sprawdzić, czy ktoś odpowiedział na wiadomość. Siedem minut później wiesz już, że potrzebujesz lnianej pościeli w kolorze piasku, ekspresu do kawy wyglądającego jak element wyposażenia włoskiej ambasady, weekendu w Toskanii, pielęgnacji składającej się z dziewięciu etapów oraz ceramicznej miski za trzysta złotych, ponieważ zwykła miska najwyraźniej nie potrafi stworzyć w domu odpowiedniej atmosfery.

Jeszcze chwilę temu jadłeś płatki z naczynia kupionego w markecie za dwanaście złotych i niczego ci nie brakowało.

Teraz czujesz, że zawodzisz jako człowiek.

To niezwykła wydajność jak na aplikację, którą otworzyłeś, żeby sprawdzić jedną wiadomość.

Problem nie polega na tym, że Instagram pokazuje ładne rzeczy. Ładne rzeczy istniały przed Instagramem. Ludzie kupowali niepotrzebne przedmioty również wtedy, gdy jedynym algorytmem rekomendującym produkty była sąsiadka mówiąca: „My kupiliśmy i jesteśmy bardzo zadowoleni”. Problem polega na skali, częstotliwości i sposobie, w jaki cudzy styl życia jest dziś podstawiany nam pod nos od rana do wieczora, najczęściej bez informacji, ile naprawdę kosztuje, kto za niego zapłacił i czy osoba prezentująca właśnie „spokojny poranek” nie wykonała wcześniej czterdziestu siedmiu zdjęć filiżanki.

Widzisz więc mieszkanie bez kabli, ubrań na krześle i reklamówki z Biedronki czekającej trzeci dzień na

wyniesienie. Potem śniadanie, którego składniki wyglądają jak delegacja Organizacji Narodów Zjednoczonych produktów ekologicznych. Następnie ktoś wychodzi pobiegać w stroju wartym więcej niż twoja pierwsza pensja, po czym udaje się do kawiarni, gdzie płaci dwadzieścia osiem złotych za napój o nazwie dłuższej niż niejedna umowa kredytowa.

I gdzieś pomiędzy tym wszystkim pojawia się myśl:

„Może ja też powinienem tak żyć.”

To właśnie jedna z najdroższych myśli współczesnego internetu.

Nie dlatego, że zawsze prowadzi do spektakularnych zakupów. Znacznie częściej działa drobnymi porcjami. Nowa bluza, bo twoje stare nagle wyglądają „byle jak”. Lepsze kosmetyki, bo ktoś przekonał cię, że skóra potrzebuje laboratorium badawczego na półce w łazience. Kolacja w modnym miejscu, chociaż w tym miesiącu miałeś oszczędzać. Kolejna para butów, bo są „ponadczasowe”, mimo że poprzednie trzy ponadczasowe pary od roku znajdują się w szafie i cierpliwie czekają na swoją epokę.

Żaden pojedynczy wydatek nie wygląda jak katastrofa.

Katastrofa bardzo rzadko przychodzi z podpisem „WITAJ, JESTEM KATASTROFĄ”.

Najczęściej kosztuje 149 zł i ma darmową dostawę.

Instagramowy standard życia jest szczególnie podstępny, ponieważ nie zawsze wygląda jak luksus. Gdyby ktoś codziennie pokazywał ci prywatny odrzutowiec, pałac i helikopter, prawdopodobnie wzruszyłbyś ramionami. Wiesz, że to inna liga. Problem zaczyna się wtedy, gdy luksus przebiera się za normalność. Świeże kwiaty co tydzień. Weekendowe wyjazdy. Regularne brunchowanie. Nowe ubrania. Piękne wnętrza. Markowa pielęgnacja. Restauracje.

Koncerty. Gadżety. Dostawy jedzenia. Wszystko osobno wygląda osiągalnie.

Dopiero twoja karta widzi pełny obraz.

Karta jest zresztą jedynym uczestnikiem tego widowiska, który od początku zachowuje realizm.

Internet pokazuje ci cudze najlepsze momenty, ale twój budżet finansuje twoje całe życie. Czynsz nie robi sesji zdjęciowych. Rata kredytu nie nagrywa rolek. Ubezpieczenie samochodu nie ma estetycznego feedu. Rachunek za prąd nie stoi na marmurowym blacie obok eukaliptusa i podpisu „slow morning”.

A jednak to właśnie te nudne rzeczy muszą zostać zapłacone.

Nikt nie publikuje rolki zatytułowanej „Zapłaciłem dziś składkę ubezpieczeniową i nadal nic ekscytującego się nie wydarzyło”. Nikt nie wrzuca trzydziestu zdjęć z odkładania pieniędzy na poduszkę finansową. Konto oszczędnościowe jest fatalnym influencerem. Nie ma filtra, nie pokazuje brzucha na Bali i bardzo rzadko używa kodu rabatowego.

Za to niezwykle dobrze radzi sobie w sytuacji, gdy psuje się samochód.

W tej książce nie będziemy więc próbować zrobić z ciebie człowieka, który nigdy niczego nie chce. To byłoby zarówno nierealne, jak i ponure. Możesz lubić dobre restauracje. Możesz chcieć ładnego mieszkania. Możesz kupić drogie buty, jeśli naprawdę ich chcesz i możesz sobie na nie pozwolić. Problem zaczyna się nie wtedy, gdy wydajesz pieniądze na przyjemności, lecz wtedy, gdy coraz większa część twoich pieniędzy służy utrzymaniu stylu życia, którego sam właściwie nie wybrałeś.

Wybrał go za ciebie algorytm.

Trochę niezręcznie powierzać decyzje finansowe systemowi, którego głównym celem jest sprawić, żebyś jeszcze chwilę nie odkładał telefonu.

Będziemy więc oddzielać twoje prawdziwe potrzeby od potrzeb zaimportowanych z ekranu. Przyjrzymy się temu, dlaczego po piętnastu minutach przewijania możesz czuć się biedniejszy, mimo że stan konta się nie zmienił. Zobaczymy, jak działa porównywanie się z ludźmi, których sytuacji finansowej w ogóle nie znasz, dlaczego „wszyscy tak żyją” jest jednym z najbardziej zawodnych zdań ekonomicznych oraz czemu zdjęcie z hotelowego basenu nie jest jeszcze sprawozdaniem finansowym właściciela konta.

Przede wszystkim jednak przejdziemy do rzeczy praktycznych. Jak rozpoznać zakup, którego naprawdę chcesz, od zakupu wywołanego trzema rolkami i chwilowym poczuciem, że twoje życie wymaga liftingu. Jak przestać automatycznie podnosić swój standard wydatków razem ze standardem oglądanych treści. Jak korzystać z Instagrama bez regularnego organizowania własnemu budżetowi testów zderzeniowych. Jak wydawać pieniądze na rzeczy, które faktycznie poprawiają twoje życie, i przestać finansować te, które przede wszystkim dobrze wyglądają w cudzym.

Nie będzie tu również klasycznej rady: „Po prostu usuń Instagram”.

To mniej więcej tak pomocne, jak powiedzieć komuś, kto wydaje za dużo na jedzenie, żeby usunął kuchnię.

Można ograniczyć bodźce, zmienić sposób korzystania z aplikacji i wyczyścić feed, ale znacznie ważniejsze jest zbudowanie własnych zasad. Takich, które działają także wtedy, gdy influencer właśnie pokazuje „must have sezonu”, znajomy wrzuca zdjęcia z kolejnego wyjazdu, a pół internetu

nagle dochodzi do wniosku, że bez konkretnego modelu sneakersów człowiek funkcjonuje właściwie tylko administracyjnie.

Nie chodzi o ascetyczne życie. Nie będziemy zamieniać twojego mieszkania w pustą celę z jednym taboretom i stoikiem soczewicy. Celem nie jest przestać wydawać.

Celem jest znowu wiedzieć, dlaczego wydajesz.

To ogromna różnica.

Bo pieniądze mają jedną bardzo irytującą właściwość: są ograniczone. Każde „tak” dla jednej rzeczy oznacza trochę mniej pieniędzy na coś innego. Jeśli świadomie wybierasz koncert zamiast większych oszczędności w tym miesiącu — świetnie. Jeśli świadomie wybierasz dobre wakacje zamiast nowego telefonu — również świetnie. Gorzej, jeśli pod koniec miesiąca odkrywasz, że wybrałeś siedemnaście rzeczy, których właściwie nie pamiętasz, ponieważ każda osobno wydawała się niewinną drobnostką.

A potem otwierasz aplikację bankową.

I nagle dostajesz najbardziej realistyczny content miesiąca.

Ta książka ma pomóc ci odzyskać własny standard życia. Nie instagramowy. Nie standard koleżanki, influencera, ludzi z pracy ani człowieka, który nagrywa film „moja spokojna poranna rutyna”, rozpoczynając ją o piątej trzydzieści, podczas gdy ty o tej godzinie jesteś gotów negocjować z budzikiem warunki zawieszenia broni.

Twój.

Taki, na jaki cię stać. Taki, który daje ci przyjemność zamiast finansowego kaca. Taki, w którym możesz kupować rzeczy bez poczucia winy, bo wiesz, że nie robisz tego tylko dlatego, że ktoś obcy pokazał je w odpowiednim świetle.

Instagram może nadal wyglądać pięknie.
Twoje konto nie musi za to cierpieć.

Rozdział 1 - Twój standard życia właśnie dostał aktualizację

Masz kanapę. Jest wygodna, nic z niej nie wystaje, nie zapada się pod tobą jak infrastruktura po zimie i jeszcze wczoraj uważałeś ją za całkiem dobrą. Potem przez piętnaście minut oglądasz wnętrza na Instagramie. Nagle twoja kanapa wygląda jak świadek historii. Kolor jest podejrzany, poduszki nie współpracują z estetyką mieszkania, a stolik obok prawdopodobnie powinien zostać objęty programem ochrony zabytków.

Nic się w mieszkaniu nie zmieniło.

Zmienił się punkt odniesienia.

To jeden z najważniejszych mechanizmów całego problemu. Nie musisz dostać podwyżki, przeprowadzić się ani wygrać w totolotka, żeby twój oczekiwany standard życia poszedł w górę. Wystarczy, że odpowiednio długo będziesz patrzeć na ludzi żyjących drożej niż ty.

Mózg szybko przyzwyczaja się do tego, co widuje często. Jeśli codziennie oglądasz apartamenty z ogromnymi kuchniami, wakacje w hotelach z basenem bez krawędzi, nowe samochody, markowe ubrania i restauracje, w których kelner mówi o maśle przez cztery minuty, po pewnym czasie te rzeczy przestają wyglądać jak wyjątek. Stają się tłem.

A potem wracasz wzrokiem do własnego życia.

I zaczyna być jakoś mało premium.

Nie chodzi o to, że naprawdę uważasz, iż każdy człowiek powinien mieć marmurową wyspę kuchenną. Racjonalnie prawdopodobnie wiesz, że nie. Problem polega na tym, że standardy finansowe nie są ustawiane wyłącznie przez

racjonalną część mózgu. Gdyby były, reklama polegałaby na pokazaniu tabeli parametrów produktu i spokojnym oczekiwaniu na decyzję.

Marketing miałby wtedy atmosferę urzędu skarbowego.

Nie ma.

Normalność jest bardzo elastyczna

To, co uznajesz za „normalny wydatek”, nie powstaje w próżni. Kształtują to ludzie wokół ciebie, środowisko, dochody, miejsce zamieszkania i coraz częściej treści, które konsumujesz.

Jeśli wszyscy twoi znajomi jeżdżą starymi samochodami, pięcioletni samochód może wydawać się świetny. Jeśli przez godzinę dziennie oglądasz ludzi odbierających nowe auta z salonów, pięcioletni samochód zaczyna wyglądać jak projekt archeologiczny.

To samo dzieje się z ubraniami. Jeszcze kilka lat temu kurtka była kurtką. Miała być ciepła, dobrze wyglądać i najlepiej nie przemakać. Teraz może się okazać, że potrzebujesz osobnej kurtki miejskiej, przejściowej, technicznej, lekkiej puchowej, deszczowej i czegoś „na warstwy”.

Jeszcze chwila i garderoba będzie miała własny dział logistyki.

Nie ma nic złego w posiadaniu kilku kurtek. Problem zaczyna się wtedy, kiedy liczba rzeczy potrzebnych do osiągnięcia poczucia „mam wystarczająco” rośnie szybciej niż twoje dochody.

Instagram jest wyjątkowo skuteczny w przesuwaniu tej granicy, ponieważ pokazuje ci produkty w kontekście życia, którego możesz pragnąć. Nie oglądasz wyłącznie lampy.